№ 252. Kraków, dnia 6 Listopada — Wtorek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 18.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Po Sejmie.

VIII.

Kraków, 5 listopada.

Poprzednie sześciolecie Sejmu naszego zaznaczyło się pierwszą próbą organizacyi stronnictw, ujętych w formę parlamentarnych klubów. Nie jakoby przedtem nie było w Sejmie różnych opinij, a więc i grup, reprezentujących te opinie. Ale posłowie jednych opinij nie tworzyli klubów, w którychby sprawy sejmowe przed dyskusyą w Izbie były omawiane, i któreby choć do jakiej takiej solidarności obowiązywały. Głosowanie było zatem najczęściej kwestyą przypadku — rozprawy w Sejmie, nieuprzedzone rozprawami klubowemi wlokły się nieskończenie długo, między jedną sesyą a drugą nie było tej ciągłości, jaką wytwarzają stronnictwa, które nietylko w Sejmie, ale i po za Sejmem działają.

Kiedy wybrany w r. 1876 Sejm po raz pierwszy zeszedł się w r. 1877 — kiedy stronnictwo świętojurskie, które było poprzednio zaarendowało całą opinię ruską i jedynym jej było przedstawicielem, zmalało do kilkunastu głosów, a tem samem ustał ten, jaki dawniej istniał, obowiązek solidarności posłów polskich — rozpoczęła się pierwsza próba utworzenia klubów sejmowych.

Pierwsza wystąpiła na arenę grupa, której opinia publiczna kraju dała nazwę od jej największego politycznego błędu, a najcięższego narodowego grzechu — od Teki Stańczyka. Z wielkim szumem i rozgłosem, z rozwiniętemi sztandarami zdała świecącemi szychem, wśród odgłosu trąb publicystycznych, które obwieszczały światu, że program grupy tej przy wyborach zwyciężył, stanęło to stronnictwo na placu boju, i nazwało się — *lucus a non lucendo* — „stronnictwem reformy“. Tem pięknem hasłem zjednało ono wielu takich, którzy z „Teką Stańczyka“ i z polityką od niej biorącą początek nie mieli nic wspólnego, a przystąpili do stronnictwa tego w nadziei, że istotnie zmierzać ono będzie do reformy naszych skołatanych stosunków i stworzy przeciwwagę podolskiemu konserwatyzmowi. Wszakże wkrótce okazało się, że na sztandarach tej partyi szych, a nie szczere złoto i że ona umie być zręczną koteryą — ale stronnictwem być nie potrafi. Miała w Sejmie bardzo poważne stanowisko — i z programu reformy nic nie przeprowadziła. Miała jednego z najwybitniejszych swych reprezentantów na czele autonomicznej administracyi — i w tym właśnie czasie wkradł się w tę administracyę największy nieład, w tym czasie świetny niegdyś stan skarbu krajowego tak się zmienił na gorsze, że do dzisiaj wyprowadzić go trudno z zabagnienia, w jakie wowczas popadł. I potrzeba było już tylko lekkiego podmuchu, potrzeba było trochę mniej oględnego odsłonięcia istotnych dążeń tego kółka, które w stronnictwie tem rej wodziło — ażeby się cała partya w puch rozbiła. Stało się to w pamiętnej sesyi r. 1881, kiedy po mowie posła Zatorskiego kilkunastu posłów opuściło stronnictwo reformy. Był to początek rozkładu, który coraz szybszym postępował krokiem, tak że przy tegorocznych wyborach stronnictwo to doznało ciężkiej porażki, i nie mogąc już jako osobna grupa wystąpić, rozpłynęło się w klubie Podolaków.

Podolacy — to p. Grocholski. Żadne może stronnictwo nie ma przywódcy, któryby swoją indywidualnością tak wybitną jak on właśnie cechę stronnictwu całemu nadawał. Jego nieskalana prawość charakteru — niewątpliwy patryotyzm — stanowisko poważne, jakie sobie w Wiedniu wyrobił — jego roztropna oględność posunięta daleko po za właściwe i konieczne granice, — jego wreszcie uporczywy konserwatyzm streszczony w pamiętnem haśle: „naj bude jak buwało“ — to wszystko czyni go naturalnym przywódcą konserwatywnej szlachty, tego żywiołu, któremu najwłaściwiej należy się miano „starokonserwatystów“. Długo wahał się p. Grocholski, zanim wyszedł z dawnej roli przywódcy, nie mającego za sobą zorganizowanego, solidarnego klubu. Dopiero pod koniec ubiegłego sześciolecia uległ namowom i prośbom przyjaciół, i utworzył klub, który się nazwał klubem autonomistów. Nazwa była niewłaściwą — z wyjątkiem bowiem grupy Stańczyków (nie całego dawnego klubu reformy) zresztą nikogo nie było w Sejmie, ktoby dla rządu poświęcał samorząd, ktoby nie bronił autonomii i nie pragnął jej rozszerzenia. Nie autonomia, ale skrajny konserwatyzm jest właściwą cechą tego stronnictwa. To też w tym roku, kiedy to stronnictwo nieosłabione weszło do Sejmu, a zostało wzmocnione przez przystąpienie doń niedobitków dawnego klubu reformy — nazwało się ono najwłaściwiej klubem prawicy jako z wszystkich odcieni Sejmu najbardziej konserwatywny. Połączenie ze Stańczykami odbyło się w sposób dla nich bardzo upokarzający, musieli bowiem wyraźnie sami siebie się wyprzeć, musieli obiecać, że żadnych ubocznych między sobą zebrań i narad odbywać i klubu w klubie tworzyć nie będą, że nie poruszą ani reformy administracyjnej ani sprawy ruskiej — a to przecież były najgłośniejsze punkta ich dawnego programu. W rywalizacyi dwóch odcieni naszego skrajnego konserwatyzmu, zupełne zwycięstwo odniósł p. Grocholski. Czy to zwycięstwo będzie trwałe? czy ambitna i ruchliwa frakcya „Teki Stańczyka“ zechce długo iść pod komendą podolskiego szlachcica, zrzec się wszelkiej samodzielności, i być tylko drugim skrzypkiem w orkiestrze prawicy? — śmiemy powątpiewać.

Nie więcej jak 40 członków licząca prawica — miała jednak, z wyjątkiem wyborow do komisyj, nieraz przeważny i rozstrzygający głos w Sejmie. Czem się to stało? Nie jej zasługą, ale winą innych odcieni sejmowych.

W r. 1877 zebrało się w Sejmie nieliczne grono młodych posłów, którzy bez ogłoszenia programu, bez wywieszenia innego sztandaru prócz dobrej woli i szczerej pracy, potrafili niejednokrotnie być w Sejmie „języczkiem u wagi“ — i pomiędzy ścierającemi się stronnictwami rozstrzygać. Nazwali się ekonomistami — świat dał im nazwę „Ateńczyków“, od autora „Aten“ Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, jednego z najwybitniejszych członków tej grupy. Działaniem swem zaznaczyli się odrazu jako stronnictwo środka. Stanęli w antagonizmie politycznym do Stańczyków — robili nieraz opozycyą p. Grocholskiemu w jego ultra-konserwatywnych zapędach, wchodzili w kompromisy z klubem postępowym, i temi kompromisami zwyciężali. Stopniowo, powoli, rozwijało się to stronnictwo, rosło nietylko liczebnie, ale i co do rutyny parlamentarnej i pewnej w działaniu wytrawności. Rozbicie Stańczyków wzmogło znacznie ich siły — i w nowym Sejmie połączywszy się z tymi posłami, którzy po mowie Zatorskiego opuścili skrajną prawicę, utworzyli klub środka. Program klubu tego znany. Bardzo konserwatywny, bardzo ostrożny, a dla tego właśnie w wielu punktach niejasny — ma on jednak tę wielką zaletę, że otwiera pole szerokiej pracy około reformy stosunków naszych, że nie przyjmuje za dobre wszystkiego co jest, ale uznaje potrzebę naprawy — że wobec rządu nie zajmuje stanowiska bezwzględnego zaufania, — że wobec Rusinów chce być sprawiedliwym, nie schodząc jednak z gruntu narodowego polskiego.

Te zalety programu i skupionego koło niego stronnictwa, nie mogą jednak zasłonić jego stron ujemnych. Wyszły one na jaw, kiedy się to stronnictwo kilkakrotnie przy głosowaniu rozbiło, i to nie tak, że kilka luźnych głosów się oderwało, ale że nawet uznani przywódcy a za nimi liczni inni członkowie stronnictwa głosowali przeciw sobie. Tak było w sprawie zniesienia niepodzielności gruntów, w sprawie głosu wirylnego dla rektora lwowskiej akademii politechnicznej — w sprawie milionowej pożyczki. — To kilkakrotne rozbicie się środka było jednym ważnym czynnikiem siły i powodzeń prawicy.

Drugim niemniej ważnym czynnikiem był zupełny brak zorganizowanej lewicy, ogromna ilość posłów „dzikich“. Jest coś anormalnego w tem, żeby w Sejmie, w którym istnieją już stronnictwa zorganizowane, było przeszło 50 a więc jedna trzecia posłów, nie należących do żadnego stronnictwa — żeby „dzikimi“ byli posłowie tacy, jak Chrzanowski, Smarzewski, Hausner, Sapieha, Gross, Janko, Małecki, Skałkowski, Goldman i inni. Próba zjednoczenia „dzikich“ nie w jakiś klub, co byłoby nielogiczne, ale dla porozumiewania się bez obowiązku solidarności, nie powiodła się, również jak próba wskrzeszenia dawnego klubu postępowego. Jedno na drugie oddziałało szkodliwie. Owo zjednoczenie „dzikich“ przyciągnęło ku sobie kilku członków byłego klubu postępowego a tem samem utrudniło jego odnowienie, któremu zresztą stanęły na przeszkodzie i dawne jego błędy (np. ów fatalny kompromis w sprawie reformy administracyjnej) — i wewnętrzne niesnaski.

To zupełne rozbicie lewicy, ta zbyt wielka liczba „dzikich“ — to był drugi czynnik siły i powodzeń prawicy. Klub środka, któremu z natury rzeczy należało się w tym Sejmie stanowisko przewodnie, nie miał z kim się porozumiewać, pozostał bez sprzymierzeńca, i po za swojem gronem, liczebnie od prawicy wcale nie silniejszem, mógł liczyć tylko na luźne głosy, ale nie na poparcie jakiegoś zwartego obozu. Gdy w poprzednim Sejmie kompromis między środkiem a lewicą prawie zawsze zwyciężał — a taki kompromis jest w wielu wypadkach możliwym — teraz było to niemożliwem, bo w braku organizacyi lewicy nie było z kim kompromisów zawierać.

Organizacya stronnictw zatem jest niedokończoną. Przy całej sympatyi dla środka, z którym w wielu punktach się zgadzamy, którego istnienie uważamy jako bardzo użyteczne i konieczne — sądzimy, iż dla uzupełnienia organizacyi stronnictw sejmowych niezbędnem jest istnienie trzeciego klubu, któryby reprezentując program śmielszy, nie skrajny, bo na skrajności nie ma u nas miejsca, ale bardziej od środka postępowy, stanął z klubem środka na stopie przyjaznej, i we wszelkich ważniejszych kwestyach wchodził z nim w kompromis. Wypowiedzieliśmy to jeszcze przed Sejmem, a doświadczenie wykazało najdowodniej, że tylko w ten sposób można skutecznie stawić czoło zjednoczonej a zawsze rządowej prawicy.

Dziennikarstwo warszawskie, które pod wielu względami stoi bardzo wysoko, bywa nie raz najgorzej informowane o sprawach galicyjskich. — I tak: jakiś szanowny (K.) z Krakowa pisze do *Słowa* co następuje:

„Jest u nas zwyczajem tracenie czasu na próżne gadaniny z odwróceniem zupełnem uwagi na właściwe obowiązki poselskie. Liczne wnioski bez żadnej nadziei przejścia stawiane, zajmują połowę czasu na obrady przy pierwszem czytaniu. Bawimy się wciąż wielką polityką, dając wskazówki rządowi w każdej materyi, popierając politykę delegacyi, a tak rząd, jak szczególniej delegacya bardzoby się dobrze bez rad Sejmu obeszli. Korzyści ztąd właściwie nie ma żadnej, i gdyby tych rezolucyj uchwalono co rok dwie, trzy w sprawach najnaglejszych, toby one robiły na rządzie i kołach decydujących wrażenie; ale gdy Sejm uchwala ich co rok co najmniej kilkadziesiąt, słowa jego tracą na powadze i praca fałszywie skierowana idzie na marne.

„Patrząc, jak Sejm nieoględnie rozrządza się ze swoim czasem, niemal przychodzi żałować, że istnieje § 19 statutu krajowego, który upoważnia Sejm do czynienia uwag i wniosków w sprawach nie należących do jego kompetencyi, gdyż gdyby statut krajowy niepozwalał mu na tę wielką politykę, gdyby go zacieśnił do spraw wyłącznie krajowych — toby przecież posłowie nasi musieli zająć się tem, co do nich należy w pierwszym rzędzie, to jest załatwieniem spraw krajowych. Tymczasem często ważne ustawy krajowe nie przychodzą na porządek dzienny, a cały czas trwoni się na dyskusye bezcelowe w sprawach nie należących do kompetencyi Sejmu.“

Jest to dziwne nagromadzenie jednej nieprawdy na drugiej, jednej niedorzeczności na drugiej. Gdzież to szanowny polityk *Słowa* wyczytał, że Sejm „bawi się wciąż wielką polityką“? Od wielu lat już, od czasu gdy w r. 1877 rząd Sejmowi zamknął usta w chwili, gdy się one miały otworzyć do adresowej rozprawy, nie było w Sejmie ani jednej politycznej dyskusyi.

I cóż to jest za pusta, bezsensowa, a nawet wręcz szkodliwa gadanina, że „tak rząd, jak szczególniej delegacya bardzoby się dobrze bez rad Sejmu obeszli!“ — co za gruntowna nieznajomość rzeczy, gdy korespondent żałuje, że istnieje § 19 statutu krajowego, i że statut krajowy pozwala Sejmowi na wielką politykę i nie zacieśnia go do spraw wyłącznie krajowych.

Rząd konstytucyjny, który się „obejdzie bez nad Sejmu!“ Czyż szanowny *K.* nie wie, że to jest właśnie jednem z głównych zadań, jednym z pierwszych obowiązków Sejmu, wskazywać rządowi co dla dobra kraju ma uczynić? A toż może lepiejby było Sejmy znieść, skoro rząd tak łatwo bez „rad Sejmu“ obejść się może. Może się także — zdaniem korespondenta — obejść bez nich delegacya, a przeciw temu to już grzmiące *veto* założyć musimy.

Od chwili zaprowadzenia bezpośrednich wyborów solidarność delegacyi z Sejmem jest jednym z naczelnych punktów programu każdego stronnictwa w kraju. Na ten dogmat niech się pan K. nie szarpie, bo to najsilniejsza broń nasza wobec centralistów. Pan K. „niemal“ żałuje, że istnieje § 19 statutu krajowego, i twierdzi, że byłoby lepiej, już bez „niemal“, ale stanowczo lepiej, żeby statut krajowy „nie pozwalał Sejmowi na tę wielką politykę“ (jaką?) ale zacieśnił go do spraw wyłącznie krajowych. Gdyby coś podobnego napisała *N. freie Presse*, byłoby to zupełnie w porządku, w ustach polskiego dziennikarza, takie pobożne westchnienie, żeby ścieśniono zakres Sejmu, jest herezyą. Jest w tem wreszcie gruba, pospolita nieznajomość rzeczy. Pan K. nie czytał chyba § 19 statutu krajowego, i nie zna chyba uchwał, na podstawie tego paragrafu powziętych, jeżeli twierdzi, że on upoważnia Sejm do „wielkiej polityki“ i wyprowadza go z zakresu „spraw krajowych.“ Przeciwnie, on się wyłącznie odnosi do spraw krajowych, a uchwały na podstawie jego powzięte, ściśle te tylko sprawy obejmują. Gdy np. Sejm uznał konieczność ustaw przeciw lichwie i pijaństwu, a sam nie uznał kompetencyi do ich uchwalenia, to oparł się na § 19 statutu krajowego. I czyż źle się to stało?

Jeżeliby prawdą być mogło, co wieść powszechna niesie, że korespondent K. jest profesorem uniwersytetu, i jeżeli uczniowie p. K. z jego katedry uniwersyteckiej czerpaliby tę samą mądrość, jak czytelnicy *Słowa* z jego korespondencyi, to nie wielkie może sobie kraj rościć nadzieje, co do ich politycznego uzdolnienia.

Starosta z Biały p. Jan Hild został zamianowany radcą namiestnictwa i obejmuje departament szkolny. Dawniej taka wiadomość nie byłaby zwróciła uwagi. Dzisiaj nominacya referenta spraw szkolnych staje się wypadkiem ważnym — skoro się okazało, iż administracya szkolna tak bardzo kuleje. Zwracaliśmy kilka razy uwagę, że za sprawy administracyjne i finansowe w zakresie szkolnictwa, za ten niepojęty nieład, jaki się wkradł w zarząd funduszów szkolnych okręgowych a przez to i krajowego, jest odpowiedzialny w pierwszym rzędzie i po największej części rząd, a nie autonomiczny żywioł w Radzie szkolnej. Potrzeba barda energicznej dłoni, ażeby ład przywrócić. O ile znamy p. Hilda, sądzimy iż p. Namiestnik zrobił tu bardzo dobry wybór. Jest to urzędnik zdolny, rutynowany, pracowity i energiczny.

Stanęliśmy raz w opozycyi do niego, kiedy wbrew komitetowi centralnemu przeforsował swoją kandydaturę do Sejmu. Złożeniem mandatu naprawił złe — a spodziewamy się, że na nowem stanowisku położy on istotne zasługi dla kraju, i że na przyszłej sesyi sejmowej będzie już można w zarządzie spraw szkolnych zaznaczyć pewien postęp ku lepszemu.

Żegluga na Wiśle.

Wiener Allg. Ztg zamieszcza następujący, ze znajomością rzeczy napisany artykuł:

W porównaniu do wzrostu ruchu handlowego na Dunaju, a więcej jeszcze w porównaniu do prawdziwie zadziwiającego rozwoju żeglugi na Elbie — stosunki komunikacyjne na rzekach galicyjskich, szczególnie na Wiśle są strasznie zaniedbane. Wprawdzie konkurencya kolei żelaznej w pierwszej mierze sprawiła ten skutek, że teraz ustał zupełnie wszelki ruch w handlu zbożowym na Wiśle, który dawniej tak był ożywiony. Jeszcze do r. 1856 sprowadzano zboże do Krakowa od Sierosławic na setkach statków; również Sanem przez Polskę do Gdańska spławiano bardzo znaczne ilości zboża, a teraz nawet śladu z tego nie zostało. Po większej części jest-to skutek bądź zupełnego zaniedbania, bądź bałamuctwa w regulowaniu rzeki, najwięcej jednak — tej smutnej okoliczności, że dorzecze Wisły leży pod panowaniem trzech państw, które nie mogły dotąd zgodzić się na jednolity kierunek w wykonywaniu policyi rzecznej, a często z zawiści politycznej umyślnie sobie nawzajem przeszkadzały

Dalszy bieg Wisły począwszy od Nieszawy leżącej na granicy między Polską a Pomorzem, jest zupełnie spławny skutkiem zabiegów rządu pruskiego, który nie szczędził wydatków na uregulowanie koryta, na zbudowanie śluz, na skanalizowanie rzek pobocznych; w porównaniu z tem bieg średni i górny jest tak zaniedbany, iż obcy trudnoby temu dał wiarę. Winą tego jest po części to, że administracya rosyjska nie pojmuje należycie, jak ważne są komunikacye wodne, po części to, że rząd rosyjski zaniedbuje z zasady wszystko, co ma związek z krajem polskim, i dlatego część Wisły, będąca pod opieką rządu rosyjskiego znajduje się w stanie najbardziej opłakanym. O spławności we właściwem słowa znaczeniu nie ma tu nawet mowy; między Warszawą a Nieszawą mnóstwo ostrowów i ławic utrudnia spławność w najwyższym stopniu; na przestrzeni między Warszawą, a granicą galicyjską pod Sandomierzem przybrała Wisła charakter rzeki dzikiej, zmieniając ustawicznie koryto i rozlewając się w niektórych miejscach do szerokości 8000, a niekiedy nawet do 12.000 metrów szerokości.

Od czasu otwarcia kolei Nadwiślańskiej krążą parowce i to bardzo nieregularnie tylko na przestrzeni między Warszawą i Płockiem, i kiedy niekiedy między Puławami a Zawichostem lub Sandomierzem — i to tylko w czasie, kiedy stan wody na to pozwala. Między Sandomierzem a Wawrzeńczycami, to jest na przestrzeni, gdzie Wisła tworzy granicę między Królestwem a Galicyą, ustała wszelka żegluga, a nawet tratwy muszą często całymi tygodniami czekać na podniesienie się stanu wody, bo ławice piaskowe zamykają dalszą drogę. Ta właśnie przestrzeń jest widownią owego strasznego wylewu, który przed pięciu laty oba brzegi w tak okropny sposób spustoszył.

Jeżeli mimo tych przeszkód w biegu górnym jeszcze jaka-taka spławność dotąd przetrwała, to może to posłużyć za dowód, że ruch handlowy na Wiśle ma w sobie warunki wielkiego rozwoju. Od ujścia Przemszy, rzeki granicznej między Śląskiem pruskim a Galicyą — aż po Kraków utrzymuje się ciągle znaczny ruch w przewozie węgla kamiennego. Jest to skutkiem wygórowanych taryf na kolei Północnej między Mysłowicami a Krakowem, że mimo rozlicznych przeszkód może się utrzymać konkurencya z koleją. Kraków i okolica na opał w domach i na paliwo w fabrykach potrzebuje rocznie około pół miliona cetn. węgla. (Znacznie więcej! sam Kraków potrzebuje 2 miliony cetn. Przyp. Red.); połowę tej potrzeby pokrywa dostawa na rzece; a jeżeli się zważy, że promy najwięcej po 300 cetnarów, a bardzo często tylko po 200 cetn. węgla pomieścić mogą, a więc tyle, ile jeden wagon kolejowy, (bo większy ciężar osiadłby na mieliźnie), to nie można nie podziwiać wytrwałości i energii, z jaką ten ruch na rzece się odbywa.

Rząd dla ułatwienia ruchu i usunięcia przeszkód nic zgoła nie robi. Co roku słychać wprawdzie o przybyciu na miejsce komisyi dla uregulowania rzeki, to o skanalizowaniu jej w niektórych miejscach, to o zabezpieczeniu brzegów, ale zawsze są to środki połowiczne. Nie ma nic śmieszniejszego, nad te mięszane komisye, złożone z pełnomocników i inżynierów austryackich, pruskich i rosyjskich, zjeżdżające się co roku to w Warszawie, to w Krakowie, to na innem miejscu, gdzie po kilka miesięcy radzą nad przeróżnemi możliwemi i niemożliwemi planami uregulowania, lecz dotąd nie ma tam ani jednego praktycznego skutku tych zjazdów i narad. Galicya, a przez nią Austrya ponosi przy tem szkodę największą. Prusy uregulowały część swoją na dolnym biegu; stan biegu górnego może być dla nich poniekąd obojętnym, dlatego na energią z ich strony liczyć nie można.

Więc cóż ma się stać w przyszłości?

Niedawno głoszono, że na Podgórzu ma być zbudowaną stacya do przekładania towarów, dowiezionych koleją transwersalną, i że kolej Karola Ludwika zamierzą budować linię boczną do ujścia Sanu do Wisły. Na wszelki wypadek musiałaby ta stacya, któraby była przeznaczoną do przekładania towarów na statki, stanąć na miejscu, gdzie Wisła może już unosić statki parowe, ale aby pomyśleć o podobnej stacyi na Podgórzu, na to potrzeba nietylko wiele fantazyi, ale i bardzo wiele pieniędzy. Wprawdzie nie brak projektowiczów, którzy mają wiele fantazyi, ale brak pieniędzy, bo mamy to przekonanie, że pieniędzy, któreby państwo dać musiało na postawienie takiej stacyi — przedewszystkiem należałoby użyć do uregulowania rzeki. A skoro Wisła w górnym biegu będzie uregulowaną choćby tylko zgrubsza, wtedy dopiero będzie czas do stawiania takich stacyj nadbrzeżnych, do budowania przystani kolejowych i t. p. Nie ulega wątpliwości, że ruch handlowy na Wiśle ma wielką przyszłość, nawet bez zmiany stosunków politycznych, ale pierwszym warunkiem jest, aby raz przecież ułożono stanowczy plan uregulowania rzeki głównej i pobocznych, i aby według tego planu przystąpiono energicznie do pracy.

Mowa p. Hausnera,

wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu dnia 20 października b. r. w ogólnej dyskusyi nad budżetem krajowym.

Jestem wprawdzie generalnym mówcą, jednak zbyt długo nie zamyślam nużyć Wys. Izby, albowiem szeroki wykład poglądów i poparcie długimi argumentami jest tam na miejscu, gdzie jest walka, gdzie przeciwnika trzeba przekonać, albo też pokonać.

Tutaj tej konieczności, tej walki niema, a otwartych drzwi rozbijać nie lubię. Z mów wygłoszonych podczas rozprawy wczorajszej pokazało się, że jeżeli na początku tej sesyi byli zwolen-

nicy nakładania nowych ciężarów w roku nieurodzaju, w pierwszej sesyi nowego Sejmu, to nawrócili się i uznali, że byłoby to wielkim ekonomicznym i politycznym błędem, a z ekonomicznego błędu tylko z wielką trudnością, a z politycznego błędu prawie nigdy wycofać się nie można bez szwanku. Więc właściwie wszyscy są za pożyczką i jedynie poseł Abrahamowicz zapowiedział pomnożenie dochodów, ale z daleka — platonicznie. Wszyscy są za pożyczką; idzie tylko o kwotę tej pożyczki i o to, czy mamy tę pożyczkę uważać za nieuchronną a smutną konieczność, czy też możemy cokolwiek spokojniejszem, pogodniejszem okiem spoglądać w przyszłość? Ja jestem za pożyczką jednomilionową i nie waham się wypowiedzieć mego zdania, że tego nowego zadłużenia nie uważam za zbyt uciążliwe zaangażowanie przyszłości.

Aby sobie zdać sprawę, jak postępować możemy i powinniśmy, i aby objektywnie osądzić, jak dotąd postępowaliśmy, możemy brać wzór u góry i u dołu, z gospodarstwa jednostki, indywiduum, i z gospodarstwa finansowego państwa. Ale w tym razie tak u góry jak i u dołu są tylko trzy środki, ażeby wybrnąć z kłopotów finansowych, t. j. redukcya wydatków, pomnożenie dochodów i zaciągnięcie pożyczki. Co do redukowania wydatków, to w tym roku, mogę śmiało twierdzić, że komisya budżetowa, jak wierny strażnik funduszu krajowego, okroiła, co mogła, okroiła 172,000, z których szczęściem tego roku pierwszy raz podczas rozprawy w pełnej Izbie wspaniałomyślności i litości Wys. Sejmu nieznaczna tylko kwotę około 6.000 złr. wydarła.

Dalej w okrojeniach komisya budżetowa posunąć się nie mogła bez narażenia i naruszenia mechanizmu administracyjnego i praw nabytych, bez osłabienia gospodarstwa krajowego nieodzownych zasiłków, bez zapomnienia obowiązków względem oświaty i humanitarności. Komisya budżetowa w tym względzie w tym roku jak i w zeszłych latach, nieraz z ciężkiem sercem, jednak nieustraszenie, wnosiła wszelkie okrojenia, które się dały jeszcze pogodzić to z utrzymaniem ładu w gospodarce i z wytkniętym celem, od którego odstąpić nie można. Wczorajsza dyskusya nad budżetem szkolnym dała wybitny wyraz tym usiłowaniom komisyi budżetowej, którym Sejm dał sankcyą — szczególnie w tych rubrykach budżetu szkolnego, gdzie obniżenia były impugnowane przez reprezentanta rządu. Ja pozwolę sobie jeszcze szczególniej wskazać na te kwoty, które komisya budżetowa w ostatnich 10 latach okroiła z wydatków przez Wydział krajowy preliminowanych na szpitale.

Czynię to dlatego, że ta część działalności komisyi budżetowej nie była dotąd dosyć znaną, nieraz była całkiem zapomnianą i inaczej przedstawioną.

Otóż komisya budżetowa w roku 1875 okroiła preliminarz Wydziału krajowego na szpitale o 19.826 złr., w r. 1876 o 26.037 złr., w r. 1877 o 7.030 złr., w r. 1878 o 9.443 złr., w r. 1879 o 27.126 złr., w r. 1880 o 31.490 złr., w r. 1881 o 55.773 złr., w r. 1882 o 11.012 złr., w r. 1883 o 8.040 złr., a nareszcie na rok 1884 o 7.131 złr., to jest w dziesięciu latach o 202.218 złr., co przyznać musicie panowie, że jest sumą dość pokaźną. Nikt też w ciągu obrad nad budżetem nie podnosił, ażeby bez uszczerbku dla zdrowo zrozumianych interesów kraju dalej się można posunąć w tych oszczędnościach i okrawaniach.

Nie zawadzi także wspomnieć tu o tem, że inwestycye na cele produkcyjne w najszerszem tego słowa znaczeniu t. j. na wytworzenie rzeczy wprawdzie niedających dochodu, ale użytecznych, dogodnych, pięknych, mających stałą wartość, jak np. na gmach sejmowy, gmach szkoły sztuk pięknych w Krakowie, przez amortyzacyę długu zaciągniętego na Dublany, na drogi, na kolej transwersalną, na bank krajowy, na regulacyę rzek, na spółki wodne, na przemysł domowy itd., w których mieści się suma zwrotna 300.000 złr. na koszary, że ta kwota inwestycyj tego rodzaju wyniosła w ostatnich sześciu latach 7,418.000 złr. tak, że przeciętnie w każdym roku wydano na ten cel 1,236.000 złr.

Większa część tych wydatków nie powtórzy się wcale więcej, i tylko mała część będzie w przyszłości w tej samej wysokości potrzebną.

Na tem kończę usprawiedliwienie redukcyi wydatków i wydatków poczynionych, wyrażając nadzieję, że w przyszłości będą częściowo mniejsze z powodów które przytoczyłem.

Co do pomnożenia dochodów, to kraj stanowczo jest w gorszem położeniu, niż inteligentna i energiczna jednostka, której w tym celu cały świat otworem stoi, i niż państwa, które mogą opodatkować wszystkie dochody, zarobki, każdą działalność ludzką póty, póki siły opodatkowane wystarczą i póki ciało parlamentarne na to zezwala. Kraj zaś prócz myt drogowych nie ma nic, jak dodatki do podatków stałych, o których każdy twierdzi, że są zbyt wysokie, i których podwyższenie nie może być pożądane.

Wprawdzie poseł Abrahamowicz wczoraj lekko i żwawo zaproponował nam nowe podatki krajowe, a mianowicie dodatki do podatków niestałych, jak gdyby jego śmiała interpretacya jednego paragrafu statutu krajowego była już w Radzie państwa wywalczoną; jak gdybyśmy mieli już tylko ambaras wyboru. Otóż że szanowny poseł, który jest członkiem komisyi budżetowej w Radzie państwa, ani w tej komisyi, ani w Kole, ani w Radzie państwa ni razu nie zabierał głosu w tej sprawie, ażeby uczynić pierwszy krok do tych jego zamierzonych reform i do powiększenia dochodów krajowych. Ale, gdybyśmy nawet mieli to prawo domniemane uchwalenia tego rodzaju nowych podatków niezaprzeczone i zatwierdzone, to najlepsze zastanowienie się pouczyłoby nas, że idąc drogą p. Abrahamowicza, wyprawilibyśmy przemysł krajowy z wielką szkodą i sprowadzili go niemal do ruiny.

P. Abrahamowicz nie wczoraj mówił o podatkach stałych i niestałych i jest to dla niego rodzajem spuścizny, — ale przepraszam, mnie się zdaje, że on tej spuścizny nie zawsze dobrze administruje. (Wesołość). Tak np. wczoraj stanowczo nie uznawał i uznać nie chciał tej głównej różnicy, jaka zachodzi między podatkiem stałym a podatkiem niestałym, że podatki stałe mogą być wszędzie i w krajach ubogich czysto rolniczych, mało zaludnionych, na niskim stopniu cywilizacyi stojących, bez wielkiego przemysłu i bez dużo przedsiębiorstwa nakładane, w pewnym stopniu pobierane i jakiś wynik dają. Prawda, że mogą być uciążliwe dla opodatkowanych i mogą być im wstrętne, jednak wynik fiskalny jest jaki taki.

Zaś podatki niestałe tylko w krajach zamożnych, z wielkim rozwojem przemysłu i handlu, z wielkim hartem i z wielką wytrwałością mieszkańców dają korzystny wynik. Zaś w krajach o nizkim rozwoju zaprowadzone, zabijają poczynający się przemysł, chwiejny handel, wątłą konsumcyę i wyrządziwszy straszne spustoszenie, dają nędzny wynik fiskalny. Gdyby szanowny poseł Abrahamowicz był się przypatrzył budżetom państw europejskich, gdyby był rzucił okiem na obraz porównawczy opodatkowania tych państw, to byłby wiedział, że skala podatków niestałych, przewaga ich nad podatkami stałemi lub podporządkowanie ich daje najsłuszniejszą, najlepszą miarę cywilizacyi, wykształcenia, ruchliwości i pracowitości mieszkańców tego kraju. Tak wiemy, że Anglia, Holandya, Belgia, Francya, Norwegia, Szwajcarya, stoją w pierwszym rzędzie przewagi podatków niestałych. Potem przychodzi druga grupa, to jest Niemieckie państwo, Austrya, Włochy i Portugalia, a wreszcie trzecia grupa, gdzie już jest znaczna przewaga podatków stałych t. j. Hiszpania, Węgry, Rosya i państwa półwyspu bałkańskiego. To wskazuje, gdzie można zastosować podatki niestałe w większej mierze, gdzie one się opłacają i gdzie zatem są na miejscu.

Jest dowód jeszcze bliższy, któremu może się również przypatrzyć p. Abrahamowicz, t. j. po prostu budżet państwowy austryacki i gdyby był rozważył, jaką rolę tam grają podatki niestałe galicyjskie, już byłby zadał sobie pytanie, czy też nałożenie osobnego dodatku krajowego do tych podatków nie miałoby najfatalniejszego wyniku. Rezultat tego porównania kwot Galicyi z państwowemi jest następujący i jest ciekawy. Podczas, gdy Galicya w podatkach stałych 11.7 prc. przyczynia się do wszystkich podatków stałych państwowych, a w rzędzie tych podatków stałych, podatek gruntowy czyni 14 prc., a domowo-klasowy nawet 29 prc., to przecież wszystkie podatki konsumcyjne razem zliczone czynią tylko 6 prc., a znowu w rzędzie tych podatków mamy podatek od wódki galicyjski 30 prc. państwowego, od mięsa 15 prc., a potem ogromna przestrzeń dzieląca przychodzi, podatek galicyjski od piwa już tylko 4·3 prc. państwowego; cło galicyjskie 3·7 prc.; podatek od win 1 prc., a podatek od cukru tylko 0·04 prc. Teraz dalej stemple i taksy galicyjskie, które czynią 8·3 pr. państwowych — szczęściem i loterya także tylko 7 prc., tytoń 11 i pół prc., a za to sól 37 prc. Więc proszę panów, co z tego wynika?

Oto w naszym kraju duże dochody dają tylko sól, wódka i mięso. Ja jestem przekonany, że p. Abrahamowicz wyższego opodatkowania wódki nie chce wnieść (wesołość), a jeżeliby chciał wnieść wyższe ceny soli i wyższe opodatkowanie mięsa, to mnie się zdaje — jeden okrzyk oburzenia w całym kraju wstrzymałby go od tego. (Brawo). Ale on inne podatki chce u nas podwyższyć, a szczególnie to nieszczęsne piwo — znowu spuścizna (wesołość) — i to zaraz o 50 prc., to zniżyłoby konsumcyę piwa do połowy i zrujnowałoby połowę browarów. Ale trudno z p. Abrahamowiczem polemizować na seryo, bo jak JEx. Ludwik hr. Wodzicki wczoraj powiedział, on sam z sobą polemizował. (Wesołość). I tak wczoraj jednym tchem powiedział nam, że 1 cent od każdego cygara Virginia albo 1 cent od litra piwa pozwoliłyby na obniżenie podatku gruntowego o 10 prc.

(P. Abrahamowicz: Protestuję). Poseł Hausner mówi dalej: Tak jest, bo ja w tej samej chwili tę uwagę sobie zanotowałem. Podatek gruntowy — proszę Panów uważać — wynosi w Austryi 32.000.000. od tego 10% znaczą 3.200.000. Konsumowano cygar Virginia, w ostatnim roku, — to jest moją specyalnością — 190.000.000 — licząc więc po 1 ct. wypadałoby. 1.900.000. Opodatkowano hl. piwa 11.000.000, biorąc 1 cent od litra czyli 1 złr od hektolitra, otrzymamy 11,100.000: a więc z tych dwóch kwot, o których p. Abrahamowicz sądzi, że równe są, jedna wynosi 1,900.000, a druga 11,000.000 a więc druga sześć razy większa, tak, że pierwszy podatek pozwoliłby obniżyć podatek gruntowy tylko o 6 prc., drugi pozwoliłby niby obniżyć podatek gruntowy o 35 prc., ale rzeczywiście zrujnowałby browary i zmniejszyłby konsumpcyą piwa.

Nim się pożegnam z panem Abrahamowiczem (wesołość), muszę jeszcze zaznaczyć dwie sprzeczności w jego wczorajszej przemowie. Otóż p. Abrahamowicz, którego świetny wynik podzielności gruntowej we Francyi i bogactwo chłopa francuskiego podczas trwania tej podzielności nie skłoniły do tego, by przebaczył i darował życie tej podzielności gruntów u nas, i który żądał „*einen Befähigungs-Nachweis*“ od tej podzielności, aby ją módz zachować, ten sam p. Abrahamowicz bierze z Francyi arcybogatej, obfitującej w przemysł, o olbrzymiej konsumpcyi, z tem ogniskiem ogromnem zbytu w Paryżu, bierze z niej żywcem system podatkowy, prawie wszystkie podatki niestałe zastosowuje i rekomenduje u nas — tylko zawsze z wyjątkiem wódki — (wesołość) — bo opodatkowanie wódki czyni we Francyi 180 milionów franków z produkcyi hl. 1,800.000 tj. 100 franków od hl., czyli 40 złr. bez ażia rachując. W Austryi hektolitr średnio opodatkowany 5 złr., a więc opodatkowanie alkoholu we Francyi, jest 8 razy większe. Byłoby to rzeczywiście lepszym przedmiotem zarekomendowania i zastosowania, ale tego nie uczynił p. Abrahamowicz, ani zbytkowego podatku na konie i powozy nie zarekomendował. Po drugie p. Abrahamowicz, który nie widzi i nie chce znać połączenia różnych prądów wstecznych w Europie, o których ja przy innym przedmiocie mówiłem widzi jednak połączenie takie zamiarów wstecznych, które jeszcze nie mają rezultatów i gdzieś w dalszej przyszłości dopiero do nich doprowadza — z dokonanym pomyślnym skutkiem finansowej polityki naszego ministra rodaka Dunajewskiego. (*Dokończenie nastąpi*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 listopada

Wiedeńskie akademickie stowarzyszenie ruskie „Bukowina“ zamierza w dniu 1 grudnia b. r. urządzić nabożeństwo żałobne za Turgeniewa, połączone z obchodem. W tym celu wydział rozesłał do wszystkich sławiańskich stowarzyszeń akademickich zaproszenia na obrady programowe. Zaproszenie powszechnie przyjęto; jedynie polskie stowarzyszenie „Ognisko“ przysłało odpowiedź odmowną. I nic w tem dziwnego; pamiętna jest historya obchodu urządzonego przez „Bukowinę“ z powodu jubileuszu Cyryla i Metodego.

Podczas obchodu tego wystąpili niektórzy uczestnicy z jaskrawemi tendencyami natury panslawistycznej, a raczej panrosyjskiej, a Polacy zmuszeni byli wobec tych niegościnnych manifestacyj opuścić salę zebrania.

Obecnie też wydział „Ogniska“, przewidując podobną ostateczność odpisał na zaproszenie w następujący sposób: „W odpowiedzi na pismo panów zapraszające nas do obrad, które mają na celu obmyślenie programu obchodu Turgieniewa, zmuszony jestem z przykrością udzielić panom odmowną uchwałę naszego wydziału. Chociaż jesteśmy przejęci najgłębszą czcią dla poety, zasłużonego nietylko wobec Rosyi lecz i całego świata, i z całego serca radzibyśmy dać wyraz uwielbienia dla tego męża, który słowem swojem przez całe życie walczył w pierwszym rzędzie szermierzy wolności przeciw despotyzmowi, nie możemy jednak, oparci na doświadczeniu lat ubiegłych wziąć udziału w obchodzie panów. Ponieważ przewidujemy, że bylibyśmy uczestnikami obchodu, na którym objawią się dążności wrogie naszym narodowym uczuciom, coby nas zmusiło znowu do zaznaczenia naszego odrębnego stanowiska, przeto wolimy dla uniknięcia nieporozumień, zupełnie się odsunąć, chociaż, jak powyżej zaznaczono, wysoko czcimy i uwielbiamy tego wielkiego męża, wielkiego patryotę i wielkiego obrońcę swobody. Zasełamy panom koleżeńskie pozdrowienie. Za wydział: Gostkowski“.

Towarzystwo kolei Północnej, chcąc złagodzić oburzenie, które w Wiedniu coraz bardziej się wzmaga, zapowiedziało urzędownie burmistrzowi wiedeńskiemu, że już teraz postanowiło zniżyć taryfę za przewóz węgla do Wiednia. Dotąd łudziło się Towarzystwo, że przy ostatecznej umowie z rządem zniżeniem taryf wygórowanych innemi mało znaczącemi ustępstwami uzyska przedłużenie przywileju. Przyrzeczenie zniżenia taryfy jeszcze przed upływem przywileju jest jednym dowodem więcej przeciw zarządowi tej kolei, bo zawiera przyznanie, że bez szkody dla akcyonaryuszów można było już dawniej mniejsze mieć taryfy. Czy to przyrzeczenie odwróci niebezpieczeństwo, wiszące nad towarzystwem bardzo wątpimy.

Rada państwa ma być zwołana na d. 4 grudnia — jak zapewnia *W. allg. Ztng.* z najlepiej poinformowanego źródła.

Delegacya austryacka dla spraw wspólnych odbędzie posiedzenie plenarne dziś, jutro i w środę — i zakończy swe prace d. 15 bm.

Zwracaliśmy już uwagę na okoliczność, że najbardziej wpływowe posady wyższych dygnitarzy w Rosyi obsadzane bywają urzędnikami, którzy dowody swego talentu i kwalifikacyi mieli sposobność złożyć w Królestwie Polskiem. Dalszym faktem stwierdzającym tę naszą uwagę jest świeża nominacya generała Roop, dotychczasowo dowódzcy VI korpusu konsystującego wraz ze sztabem w Lublinie, na generał-gubernatora do Odessy, które to stanowisko dotąd jeszcze po Hurce nie zostało obsadzonem.

Jak donoszą z Petersburga spodziewać się należy pewnych zmian osób stojących u steru rządu. Krążą wieści, że hr. Tołstoja ma zastąpić Kochanow, a hr. Woroncow-Daszkow ma ustąpić ze stanowiska ministra dworu również jak i Reutern, przewodniczący komitetu ministrów. O następcach niema jeszcze pewnych wiadomości. Minister wojny Wannowskij z powodu rzeczywiście nadwątlonego zdrowia, ustąpi miejsca, o ile można przypuszczać, generałowi Obruczewowi. Nadto obiegają pogłoski, że wielki książe Michał Mikołajewicz złoży godność prezesa rady państwa a były minister wojny hr. Milutyn ma być przypuszczalnym jego następcą. Najdonioślejszą z tych zmian będzie zastąpienie hr. Tołstoja Kochanowem. Kochanów pracuje od czterech lat bez przerwy nad projektem reformy administracyjnej i dotychczas przewodniczy komisyi reorganizacyi wewnętrznego zarządu; trudno zaiste przypuścić, aby człowiek, który tyle najrozmaitszych ludzi z prowincyi do narad wzywał, tyle wysłuchał życzeń i nadziei, wstąpił w ślady Tołstoja i Pobiedonoscewa.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że rosyjski pełnomocnik wojskowy w Bulgaryi, generał Kaulbars, otrzymać ma posadę dowódzcy brygady w Twerze; znany również ze spraw bulgarskich generał Sobolew, otrzymać ma posadę w Petersburgu. Znikła więc już nadzieja, aby ks. Aleksander miał którego z nich powołać na stanowisko ministra.

Po długiem milczeniu przemówił Katkow w *Mosk. Wied.* Wynurza on zdziwienie, że przebieg spraw w Bułgaryi uważają powszechnie za klęskę Rosyi. Powiada dalej, że dopóki przebieg ich w zupełności się nie wyjaśni, nie można orzec czy Rosya może być zadowoloną ze stanu rzeczy w Bułgaryi. Wszystko co się stało dotychczas nie wskazuje na klęskę Rosyi. Wzrost nadzwyczajny władzy młodego księcia nastąpił zapewne wbrew jego woli za radą rosyjskich ministrów. Gdyby nawet nie wszystko poszło według ich myśli — gdzież jest owa klęska? Generałów rosyjskich nikt księciu nie narzucał, on sam ich wybrał, jako stojących po nad wszystkiemi partyami; zrobił to zapewne i dla pozyskania zaufania Rosyi, choć mu z tej strony dawano wówczas do poznania, że lepiejby było, gdyby wybrał Bułgarów. Podejrzenie Sobolewa względem kamaryli, do czego się przyłączył i Hitrow, spowodowało konflikt. Książe czuł się obrażonym, ciążyła mu opieka. Nie żądał zresztą cofnięcia ministra, tylko wysłania do Sofii Ernrotha w celu zbadania stanu rzeczy. Nie ma więc mowy o klęsce. Rosya względem swych protegowanych nie prowadzi polityki zyskownej; należy ich tylko uchronić od obcych wpływów i zostawić im swobodę życia. Rosya wobec swego obszaru i słabego zaludnienia nie może szafować siłami, musi kapitały i środki dla swego kraju zachowywać.

Biuro Wolffa roztelegrafowało po dziennikach niemieckich sensacyjną wiadomość o zamachu na życie ks. Bismarcka, ma się rozumieć nieprawdziwą, a opartą na miejscowych plotkach o indywiduum, które się miało oddać w ręce sprawiedliwości. *Danziger Ztng.* donosi, że w Czczewie aresztowano jakąś osobę, która się nazwała Piotrowskim i sama się oskarżyła, iż jest wysłaną przez rewolucyonistów rosyjskich w celu zamordowania Bismarka. W śledztwie aresztowany miał oświadczyć, że jest rosyjskim aktorem, że od nihilistów otrzymał na drogę pieniądze i przybył przez Rygę do Gdańska. W Gdańsku miano mu skraść pieniądze. Znaleziono przy nim strzykawkę Pravaza do morfiny i jakiś wiersz rewolucyjny. O tej samej osobistości dawniej już donosił z Pelplina *Westpr. Volksblatt.* Według tego pisma d. 31 października zgłosił się w Pelplinie obcy jakiś człowiek do naczelnika stacyi i oświadczył, iż jest oficerem rosyjskim, rodem z Wilna, i że z dwoma innymi spiskowcami w Petersburgu odebrał rozkaz zamordowania kanclerza niemieckiego, lecz przeląkł się tej zbrodni. Człowiek ten nazwał się v. Düsseldorfer. Mówił łamaną niemczyzną, miał paszport rosyjski, a w śledztwie wygadywał takie niestworzone rzeczy, iż o zamachu na seryo nie można myśleć. Jest to po prostu jakiś oszust i nic więcej.

Czy Chiny ustąpią od swych żądań, przekonawszy się, że utrzymanie się w Tonkinie jest dla Francyi nakazane honorem i potrzebą — to pytanie skłoniło korespondenta dziennika *Gaulois* do rozmowy z pełnomocnikiem chińskim. Ten, zapytywany w tej sprawie miał odrzec, iż Francya swem postępowaniem puszcza się na grę bardzo niebezpieczną i że wojna nie tylko jest możliwą, ale nawet pewną. Wprawdzie Chiny wojny nie wypowiedzą, ale Francya już ją rozpoczęła, bez formalnego wypowiedzenia. Ale teraz spotka się Francya w Tonkinie z armią chińską dobrze zorganizowaną, wyćwiczoną i uzbrojoną, w sile 30,000 tysięcy; miasto Bakninh, które Francya ma zamiar zdobywać, jest właśnie w rękach Chińczyków; jeżeli zatem Francya nie ustąpi, to wkrótce przyjdzie do otwartego starcia.

W miejsce gen. Bouete, który właśnie wrócił z Tonkingu, bo się tam nie mógł pogodzić z komisarzem cywilnym, ma być wysłany na naczelnego komendanta gen. dywizyi Millot, przyjaciel serdeczny byłego ministra Thibaudina, dawny komendant placu w Paryżu i jeden z najgorętszych republikanów w armii; władza jego będzie jednak ograniczoną warunkiem koniecznej zgody z komisarzem cywilnym Harmandem i z admirałem Courbetem — według przykładu armii starej francuskiej republiki. Z nowym komendantem pójdą nowe posiłki — a rząd wkrótce ma wystąpić z żądaniem kredytu dla wypraw zamorskich i dla armii kolonialnej, którą Campenon właśnie organizuje. Równocześnie nakazał rząd francuski zaanektować część wybrzeża na zachodniej Afryce — długość 250 mil, aż po rzekę Congo, która w teraźniejszych odkryciach główną odgrywa rolę. Tak z tego, jak i z innych objawów, można wnosić, że obecny gabinet bardzo energicznie bierze się do zwiększenia potęgi kolonialnej, aby wyrobom francuskim zapewnić nowe drogi zbytu, wynagrodzić to, co Francya, trzymając się wyłącznie polityki kontynentalnej na rzecz Anglii utraciła i obok potęgi lądowej, rozwinąć także potęgę morską — a w ten sposób zrównać się nietylko z Niemcami ale i z Anglią.

Zabiegi to są bardzo dogodne dla Niemiec, bo odwracają po części umysły francuskie od Alzacyi i Lotaryngii i mogą stać się przyczyną poróżnienia z rywalizującą i zazdrosną Anglią.

Kredyt tonkiński, jakiego gabinet francuski w tym tygodniu zażąda, ma wynosić 10 mil. franków. Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Challemel Lacour nie złożył jeszcze teki, ale udając się na urlop do Cannes oddał ją tymczasowo prezydentowi Ferryemu.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech z powodu ustąpienia ministra marynarki jeszcze nieskończone. Minister dotychczasowy wice-admirał Acton ma wiele zasługi w organizacyi i powiększeniu marynarki włoskiej, jednak tak pobłażliwie miał traktować przepisy karności, że wszystko w służbie marynarskiej groziło rozprężeniem.

Spór między Włochami a Francyą o dawne prawo konsularne Włoch w Tunisie — zdaje się jest bliski zakończenia, bo ambasador francuski Decrais był właśnie u króla w Monza — jak się domyślają — głownie w tym celu, aby sprawę zbliżyć do pożądanego rozwiązania.

Z Rzymu z kół dobrze poinformowanych nadchodzi wiadomość, że zeszłego tygodnia zebrali się przełożeni zakonu Jezuitów i wybrali na generała ks. Engrelliego. Wybór taki jest niezwykły, nigdy bowiem za życia generała nie wybierano jego następcy. Wypadek ten tłómaczą bardzo podeszłym wiekiem teraźniejszego generała — O. Bekxa.

W Serbii nie idzie sprawa tak zupełnie gładko, jak się z początku po rozpuszczeniu skupczyny spodziewano. Wedle nowej ustawy milicya w czasie pokoju, powinna składać broń do magazynów. Jednak w obwodzie Zajcarskim oparła się milicya rozkazowi złożenia broni, i dlatego ogłosił król stan oblężenia w tym okręgu, jenerał Nikolic został komisarzem królewskim i komendantem dla przywrócenia zakłóconego pokoju.

Kronika.

Kraków, 5 listopada.

W sprawie pomnika Piusa IX. Dowiadujemy się, że do ks. biskupa krakowskiego przygotowuje się adres w szerokich kołach ludności wszystkich dzielnic Polski. W adresie wyrażoną zostanie prośba pełna nadziei, że dostojny zwierzchnik kościoła zechce skorzystać z władzy, jaką nad świątynią naszą na Wawelu posiada i nie dopuści, iżby ta przez umieszczenie w niej pomnika Piusa IX utracić miała charakter Panteonu narodowego, który dotąd święcie był strzeżonym.

W sprawie tej niezmiernie ogół polski obchodzącej, piszą nam dzisiaj ze Lwowa: „Mogę wam donieść, że Namiestnictwo nie rozstrzygnęło żądania komitetu domagającego się zniesienia uchwały magistratu krakowskiego, którą wzbroniono zostało umieszczenie pomnika Piusa IX na Wawelu, i rzecz tę przekazało do rozstrzygnięcia Wydziałowi krajowemu. Ten zaś wychodząc z zapatrywania, że domaganie się owo wyszło od Komitetu, nie zaś od duchowieństwa, które gospodaruje w tym skarbcu pamiątek całego narodu — przyznał reprezentacyi miejskiej prawo zabrania tutaj głosu a więc prawo wydania rzeczonej uchwały.“

Tyle nasz korespondent. W Krakowie tymczasem uparcie utrzymuje się opinia, że komitet licząc na to, że gdy pomnik raz stanie w miejscu, duch pokorności usunie wszelkie inne względy, powziął postanowienie przeniesienia pomnika do świątyni — w sekrecie. Potwierdza to poniekąd pozwolenie udzielone komitetowi przez zwierzchność wojskową do palenia pochodni na Wawelu — w nocy. Bo jakiż inny mógłby być cel tego pozwolenia? Komitet powinienby raz przecie uznać, iż jest do najwyższego stopnia niewłaściwem, iść w tej sprawie na przebój przeciw opinii publicznej — i że pamięć Piusa IX, którą uczcić pragnie, wcale nie będzie uczczoną, jeżeli pomnik skrycie, chyłkiem, przeciw protestom i ludności i władz autonomicznej będzie na Wawel wprowadzony.

Marszałek dr. Zyblikiewicz wyjechał dziś w południe z Krakowa.

„Czas“ w ostatnim numerze wystąpił znowu przeciw nam w zwykły mu sposób, wprawdzie bardzo gwałtowny, ale też i bardzo — śmieszny. Powodem wystąpienia tego były nasze bardzo spokojne i przedmiotowe uwagi o sprawozdaniu przez posła Chrzanowskiego w sejmowej komisyi budżetowej złożonem, w przedmiocie wniosku o konwersyę długu indemnizacyjnego. Polemiczną swoją przeciw nam energię wytęża *Czas* w rubryce „Ostatnich wiadomości.“ Otóż z tych ostatnich wiadomości dowiaduje się czytelnik, że poseł Chrzanowski „z kurtoazyi“ w sprawozdaniu swem mówił o „zdrowej przewodniej myśli“ wniosku konwersyjnego. Kto choć trochę zna posła Chrzanowskiego, wie, że jeżeli kto, to on z pewnością „z kurtoazyi“ nie powie i nie napisze nic takiego, coby nie było zgodnem z jego sumiennem przekonaniem. Dowiadują się dalej czytelnicy z „ostatnich wiadomości“, że *Czas* życzy sobie, aby *Nowa Reforma* „spoważniała“ i była „przyzwoicie redagowana“. Dziękujemy za troskliwość — wszakże po ostatniej z nami polemice, w której *Czas* np. powiedział, że *N. Reforma* „wścieka się“ — ta lekcya przyzwoitości i powagi nie nam, ale jemu się należy. Nakoniec „ostatnią wiadomością“, jaką czytelnicy mogą z *Czasu* zaczerpnąć, jest, że on „nie może poczytywać i nie poczytuje *Nowej Reformy* za koleżankę.“ To oświadczenie tem mniej było potrzebne, że nie chcąc sobie ubliżyć, nigdyśmy się do koleżeństwa z *Czasem* nie przyznawali.

„Gazeta Krakowska“ w ostatnim numerze zapisuje dzień 2 listopada jako „ważną datę“ 36-letniego istnienia *Czasu* — i dodaje od siebie: „co przytaczamy z wyrazem koleżeńskiej życzliwości.“

Budownictwo miejskie. Często narzekamy, iż to lub owo na czasie przez budownictwo miejskie uskutecznionem nie zostało, lub że się takich lub owakich planów doczekać nie można itp. Jeżeli się atoli weźmie do ręki preliminarze budżetów miasta Lwowa i Krakowa do ręki, to usprawiedliwienie leży jak na dłoni w wielkim braku sił technicznych w budownictwie naszem.

Jeżeli się weźmie za podstawę liczbę ludności tych miast: Krakowa 70.000, a Lwowa 110.000 mieszkańców otrzyma się stosunek 7 do 11, który w przybliżeniu we wszystkiem, tak w dochodach jak i rozchodach, powinien być ten sam.

Tymczasem wydatki na personal techniczny przedstawiają się jak następuje.

a) w Krakowie:

1. Dyrektor budownictwa	2100	złr.
2. Pierwszy adjunkt	1500	„
3. Drugi adjunkt	1300	„
4. Asystent	820	„
5. Płace 3 dyetaryuszów rysunkowych wynoszą razem	1620	„
Razem	7340	złr.

b) We Lwowie:

1. Naczelnik urzędu budowniczego . .	3000	złr.
2. Inspektor budowniczy	2010	„
3. 2 inżynierów po 1500	3000	„
4 2 adjunktów budownictwa po 1240	2480	„
5. 1 adjunkt młodszy	1140	„
6. 1 asystent starszy	880	„
7. 1 asystent młodszy	780	„
8. 2 elewów technicznych i 10 praktykantów ogółem	6731	„
Razem	20.021	„

Cyfry te przemawiają zbyt wymownie, aby potrzebowały komentarza.

Uzupełniający wybór piętnastego członka zboru izraelickiego, — (jeden członek z kuryi trzeciej nie miał większości) odbędzie się dnia 6 m. b. według listy dotychczasowej. Kandydat postępowy ma wszelkie prawdopodobieństwo zwycięztwa, jeżeli postępowcy rozwiną taką samą energię, jakiej dowody dali przy głównych wyborach.

Sława handlu Hawełki sięga daleko — aż do Drezna. I. J. Kraszewski, który pozostaje obecnie na kuracyi owocowej, sprowadza z Krakowa „Z pod palmy“ gruszki i jabłka, ponieważ, jak utrzymuje w swym liście, tak dobrych owoców nie można dostać w Dreźnie. Zdrowie sędziwego pisarza polepszyło się znacznie.

Komisya plantacyjna zajmuje się szczerze uporządkowaniem i upiększeniem plant. Pojutrze ma się odbyć posiedzenie tejże komisyi celem uchwalenia sprawozdania dla Rady miejskiej z czynności komisyi, tudzież dla ułożenia projektów czynności w przyszłym roku. Do upiększenia miasta przyczynia się nie mało i ogrodnik miejski, który okazuje wiele znajomości rzeczy i dobrej woli.

Prezydent miasta ma poruszyć na tem posiedzeniu sprawę zupełnego usunięcia przekupek z plant, w czem mu zupełnie przyklaskujemy, łącząc do tego prośbę, by sprawa skwerów na rynku na nowo poruszoną i pomyślnie załatwioną została, przez co nasz piękny rynek znakomicie by się podniósł.

Orkiestry wojskowe przeniosły się z plantacyj w rynek, gdzie jak roku zeszłego odbywać się będą koncerta co niedzielę i czwartek.

Protest. Pan Dawid Lipsker i dwaj towarzysze widocznie niezadowoleni z upadku starowierców przy ostatnich wyborach starszyzny zboru izraelickiego wystosowali do magistratu energiczny protest, w którym zarzucają nieformalności przy wyborach.

Przyaresztowanie. Lwowski sąd karny podczas rozprawy przeciw jakiemuś Binesztokowi skazanemu na sześć lat ciężkiego więzienia za zamiar otrucia, na wniosek prokuratora polecił natychmiast przyaresztować chirurga Kibaza z Ugnowa i drugiego jeszcze izraelitę, ponieważ przy rozprawie jako świadkowie zupełnie inaczej zeznawali jak w czasie śledztwa. Nanka nie pójdzie w las.

„Szkoła,“ organ towarzystwa pedagogicznego, w ostatnim 44 numerze zawiera: Słowo o kursach fachowych dla kobiet. O hygienicznem znaczeniu śpiewu przez dr. T. Zulińskiego. Czynności władz szkolnych: konferencya okręg. w Rohatynie, piśmiennictwo. — Wspomnienie pośmiertnem o nauczyciely izraelickim szkoły ludowej w Brodach Marcinie Marbachu. — Wiadomości bieżące.

Wesele złodziejskie. W tych dniach w Warszawie na Pradze odbyły się oryginalne gody weselne. Złodziej, niedawno po raz trzeci wypuszczony z więzienia, żenił się również z córką znanego złodzieja. Drużbami i druchnami byli także sami złodzieje i złodziejki, jak również cały orszak weselny składał się z licznych, dobrze policyi znanych rzezimieszków! Szczególni ci weselnicy bawili się aż do białego dnia. Jak licznie zgromadzili się na gody weselne, dowodzi ten fakt charakterystyczny, iż w ciągu owej nocy nie spełniono w mieście ani jednej kradzieży. Własność cudza była na weselu także w największem poważaniu, nikomu z obecnych nawet chustka do nosa nie zginęła.

TEATR.

(„Prelegent“, Kościelskiego; „Przy kolei“ Jordana; „Bal“ Bełcikowskiego.

Za przeszłoroczny sezon, zasobny w nowalijki większej artystycznej wartości, pokutujemy w tym roku dotkliwie. Czy gleba komedyopisarska przestała rodzić soczyste owoce, czy też nie dochodzą nas one — mniejsza z tem, dość, że spożywamy najczęściej niedojrzałe. — Wprawdzie publiczność otrzymuje jak dawniej zawiadomienia, że do przybytku przy Szczepańskim placu nadchodzą wciąż ponętne nowości, ale niewielka z tego pociecha, zwykle bowiem okazuje się, że reporterya poszła w służbę blagi i jak Herkules u stóp Omfalii, poddańczo przędzie dziennikarską wełnę. Trzeba jednak jej przyznać, że przedstawionych w sobotę jednoaktówek nie okrzyknęła arcydziełami, czyniąc im tylko dość skromną reklamkę, co naszym urzędowym heroldom chwalić się, gdyż lepiej schodzić do grobu bodaj zapoznanym, niż w sztucznie przyczepionych laurach, które potem rzeczywistość zdziera szyderczo.

Że zaś wspomniane jednoaktówki czeka śmieć przedwczesna — chcielibyśmy wątpić, lecz nie możemy. Najmniej zapewne powinien się jej obawiać „Prelegent“, chociaż i to wobec wymagań naszej publiczności stanowczo powiedzieć się nie da. Zrzymano się nań ogólnie, twierdząc, że jego właściwem miejscem jest teatr amatorski. Mieści się w tem niezaprzeczona słuszność, ale sądzimy, że fraszka pana Kościelskiego w pewnych razach może być przedstawianą także na scenie publicznej w połączeniu, a raczej jako dodatek do utworów szerszego zakroju. Zdaniem naszem, jest to wcale miły i zgrabny obrazek dram. dający się z przyjemnością wysłuchać, zwłaszcza gdy zostanie tak starannie, jak w sobotę wystawiony. Nie doszukasz się w nim co prawda ani świeżości, ani też nie budzi on swoją osnową interesu, lecz posiada wybitne zalety literackie — prześliczny dyalog, pełen potoczystości i humoru pogodnego jak niebo wiosenne. Słuchając brzęku tych misternie wyrzeźbionych i dowcipnych słówek, jakie wybiegają bezustannie z ust szczebiotliwego dziewczęcia, Andzi, zapomina się, że podobne jej naiwne dziewczątko jest nienowem na scenie, choć zawsze mile widzianem, zapomina się także, iż jej ojciec p. Onufry to taki sam żarłok jak p. Bolbecki z „Consilum facultatis“, tylko nie hypobondryk i więcej smakosz, a jej p. Muracki, prelegent, jakkolwiek postać w sztuce tytułowa, niknie na scenie. Więcej razi, że autor w uwydatnieniu gastronomicznej specyalności p. Onufrego wyszedł z granic, zrobiwszy go ojcem, w którego sercu tkliwość dla własnego dziecka nie istnieje, które go wcale nie obchodzi, a przynajmniej mniejszą ma dlań wartość, niż smacznie przyprawiona pularda.

Role, jak już nadmieniliśmy oddano staranie, lecz prawdziwy klejnot przedstawienia stanowiła gra p. Kałużyńskiej. Widzieliśmy już nieraz tę utalentowaną artystkę w rolach naiwnych dziewczątek, niezawsze jednak wychodziła ona z nich zwycięzko, a nigdy może z podobnym sukcessem, jak w sobotę. W grze jej było tyle naturalnego wdzięku, tyle serdecznej prostoty, lekkości i precyzyi, że o bardziej czarującej Andzi prawie zamarzyć nie można.

Jeżeli mówiąc o „Prelegencie“ wyraziliśmy wątpliwość co do jego żywota, to jednoaktówce p. Jordana „Przy kolei“ możemy już śmiało napisać nekrolog. „Komedya“ ta, jak nazwał autor swój poroniony utwór, nie utrzyma się w repertuarze. Jest to banalna i nielogiczna nadmiarę krotochwila. Rzecz dziwna zaiste, że p. Jordan, którego humorystyczne pisma cechuje świeżość i wyborna obserwacya życia, w pracy scenicznej okazuje się najczystszej wody autorem ramotek A. Wilkońskim, humorystą, dzisiaj już niemożliwym. W całej sztuce niezły jest tylko p. Pomykalski, manjak nasłuchujący wiecznie sygnałów kolejowych i będący ciągle w podróży. Ujdzie także jego stary sługa Wojciech, choć to typ już zużyty i na scenie podrzędny. Zresztą ów Florenty, młodzieniec plecący nieustannie tak sentymentalne androny, że aż mdłości porywają słuchacza — to postać stara, ckliwa, odległa od nas co najmniej o lat kilkanaście, gdy jeszcze Werter i szkockie ballady przewracały głowy młokosom. Nie lepszym jest jego przedmiot marzeń — Basia, lecz znowu w innym rodzaju. Obok swej sielskiej prostoty, dziewczę to okazuje się skończenie wytrawną kobietą. Ażeby lepiej usidlić Florentego, udaje przed nim sentymentalizm, plecie bez sensu choć górnolotnie, jak druga „Tulipcia, wychowanka panny Chourgot“ i w ten sposób bierze głuptasa w niewolę. Taka Basia to kokotka, albo dobrze wytresowana stara panna, lecz nie wiejskie dziewczę, różyczka polna, kwitnąca w ukryciu.

Artyści z rozdanych ról zrobili co mogli, p. Werner, jako Pomykalski grał z wielkiem zacięciem; p. Solski starał się wniknąć w intencye autora i jako Florenty klepał z poświęceniem trzy po trzy; p. Jejde, jako Wojciech i pana Guerard w roli Balbiny, żony Pomykalskiego byli na miejscu. Tylko naiwność w osobie p. Knapczyńskiej niezupełnie dopisała, choć przyznać należy, iż rola Basi to istny bigos z francuską przyprawą. Bądź co bądź zamiast p. Knapczyńskiej, wolelibyśmy widzieć jaką inną artystkę, choćby ze względu, że jako podlotek wyglądała wobec swej matki za poważnie — prawie równa jej wiekiem.

Trzecią z rzędu przedstawioną komedyjką był „Bal“ A. Bełcikowskiego. Znając tego autora z licznych jego prac na polu dramatycznem, drukowanych w poważnych pismach, znając poważny kierunek jego talentu, szliśmy na przedstawienie z tem przekonaniem, że jeżeli „Bal“ jest farsą, to zapewne nie uda mu się zyskać względów publiczności, jeżeli zaś jest utworem więcej seryo i konwersacyjnym, zyszcze sobie uznanie, autor bowiem chlubne zajmuje w literaturze stanowisko, jako pisarz władający wytrawnie pięknym językiem i celujący głębokością poglądów. Gdy jednak uniosła się kurtyna, otucha w nas wstąpiła — „Bal“, jako farsa, okazał się ruchliwą i wesołą drobnostką, lecz trwało to niestety krótko, gdyż następnie sztuka poczyna się rwać — wikłać, kuleć i staje się monotonną, miejscami rubaszną. Bohaterem „Balu“ jest jakiś krawiec, który otrzymawszy zaproszenie od jednego ze znajomych, czy też krewnych pp. Trombaczyńskich, wdziewa frak i idzie się bawić. Spotyka wszakże biedaka niemiły despekt — goście odkrywszy jego incognito, wyrzucają go za drzwi. Że ta garstka dudków, znajdujących się na balu u pp. Trombaczyńskich postąpiłaby w ten sposób z niepożądanym intruzem, nie ulega wątpliwości — ale sądzimy, że wyrzucanie człowieka za drzwi ostatecznie dlatego tylko, że jest krawcem, to pomysł nieszczęśliwy w dzisiejszym wieku. Należało wprowadzić jednostkę zdemoralizowaną, a wtedy nie budziłoby to niesmaku. I tej to nieoględności zawdzięcza głównie autor niepowodzenie swej farsy.

Z artystów, występujących w „Balu“, p. Stępowskiemu, jako mecenasowi i p. Wójcickiemu, jako radcy, zarzucić należy, iż ncharakteryzowali się niewłaściwie, wskutek czego wyglądali, jak postacie wykrojone z niemieckiej komedyi. Zresztą prócz panny Leszko (Zenobia), która powinna mniej używać różu i więcej zważać na swój chód skaczący, wszyscy prawie sprawiali dobre wrażenie, a p. Winiarski w roli niedołężnego fagasa, jedynej postaci jakkolwiek nienowej, lecz skreślonej jędrnie, był wybornym.

(z.)

Wykłady dla kobiet.

W muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we wtorek d. 6 b. m. rozpocznie się szesnasty rok wykładów dla kobiet.

W bieżącym roku wykładać będą:

Na wydziale nauk przyrodniczych: adjunkt obserwatoryum astronomicznego krakow. dr. D. Wierzbicki astronomię popularną; prof. uniw. Jagiell. dr. A. Alt mineralogię i geologię; prof. uniw. Jagiell. dr. Rostafinski botanikę; p. Konstanty Jelski zoologię; prof. gimn. św. Anny Fr. Tomaszewski fizykę do świadczalną; prof. b. instyt. techn. Wład. Rozwadowski chemię; docent uniw. Jagiell. dr. Kaz. Grabowski, hygienę popularną.

Na wydziale historyczno-literackim: a) przedmioty stałe: doc. uniw. Jagiell. dr. T. Ziemba literaturę polską, tenże estetykę; p. Gustaw Ehrenberg literaturę powszechną; prof. uniw. Jagiell. dr. A. Lewicki historyę polską; doc. uniw. Jagiell. dr. August Sokołowski historyę powszechną najnowszych czasów od pokoju w Campoformio; p. Ksawery Pietraszkiewicz pedagogikę.

b) przedmioty niestałe: prof. uniw. Jag. dr. teol. ks. Wł. Chotkowski Dzieje kościoła polskiego w zaborze pruskim; dr. Fr. Bylicki historyę muzyki w XVI i XVII stuleciu; prof. uniw. Jagiell. dr. L. Malinowski zasady gramatyki polskiej na podstawie porównawczej. Oprócz tego kilku innych prelegentów zapewniło swój współudział w tegorocznych wykładach niestałych, których tytuły zostaną we właściwym czasie ogłoszone.

Na wydziale sztuk pięknych: docent uniw. Jag. dr. I. Kopernicki wykładać będzie: naukę o budowie i proporcyach ciała, o kształtach zewnętrznych, o postawach i ruchach, jakoteż o układzie rozmaitych jego części w chwili danej akcyi; prof. akad. techn.-przem. krak. J. Rotter perspektywę artystyczną; architekt J. Wdowiszewski historyę sztuki dz. 3-ci malarstwo; tenże technikę i historyę artystycznego przemysłu, ciąg dalszy, drzeworytnictwo, miedziorytnictwo, złotnictwo itd.; dyr. Muz. nar. prof. Wład. Łuszczkiewicz: O harmonii kolorów.

Oddziałów rysunkowych wolnoręcznych jest sześć. W pierwszym oddziale olejnego malarstwa i rysunków z gipsu i z martwej i żywej natury udziela p. H. Lipiński; w drugim oddziale rysunków z wzorów i gipsów p. J. Siedlecki; w trzecim rysunków z wzorów i gipsów p. Leona Bierkowska; w czwartym krajobrazów z wzorów, udzielają w zimowem półroczu kierujący oddziałami 1, 2 i 3 w godzinach swych lekcyj, na letnie zaś miesiące (rysunków z natury), czwarty oddział znów będzie istniał samodzielnie; w piątym (oddziale rysunków niedzielnych) ze wzorów i gipsów p. Karolina Bierkowska; w szóstym ornamentyki i rysunku ornamentacyjnego udziela prof. akad. techn.-przem. krak. architekt S. Odrzywolski. Nadto dla pań poświęcających się olejnemu malarstwu, urządzony oddział kompozycyjny pod kierunkiem p. Hip. Lipińskiego w osobnem na ten cel wynajętem pomieszkaniu.

Oddziałów rysunków linearnych jest dwa. W oddziale 1 i 2 rysunku geometrycznego poprzedzonego nauką geometryi i zastosowania tegoż do przemysłu, ornamentyki i życia codziennego, wraz z nauką o cieniach własnych i rzucanych, udziela adjunkt obserw. astron. dr. D. Wierzbicki. W oddziale 2 rysunków linearnych, nauki lawowania i nakładania kolorami udziela tenże.

W szkole rzeźbiarstwa udziela modelowania w glinie artysta-rzeźbiarz p. Marceli Gujski.

W oddziale drzeworytniczym udziela drzeworytnictwa p. Ksawera Chlebowska. Kaligrafii ozdobnej udzielać będzie p. L. Peszkowski. Główny kierunek i opiekę nad wydziałem sztuk pięknych i nadal tak jak i lat zeszłych przyjął dyrektor szkoły sztuk pięknych p. Jan Matejko.

Na wydziale handlowym dla kobiet, rozpoczną się wykłady wtedy tylko, gdy się zbierze przynajmniej dwanaście uczennic. Przedmiotami wykładanemi będą: rachunkowość handlowa wraz z nauką o miarach i wagach, prowadzenie ksiąg handlowych pojedyncze i podwójne wraz z nauką o wekslach i papierach publicznych i korespondencya handlowa. Kurs ten w razie potrzeby będzie rozszerzony i uzupełniony towaroznawstwem, geografią handlową, zarysem ustawy przemysłowej i prawa handlowego i t. p.

Na wydziale gospodarczym: p. Karol Lange, członek Towarzystwa rolniczego, wykładać będzie: Gospodarstwo domowe kobiece, poprzedzone krótkim zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności. Prof. uniw. Jagiell. dr. Maks. Nowicki o rybactwie krajowem i gospodarstwie rybnem. Inne przedmioty na tym wydziale, jako to: Wykłady sadownictwa i ogrodnictwa warzywnego i kwiatowego, jedwabnictwa i pszczelnictwa, technologii domowej, rachunkowości i prowadzenia ksiąg gospodarczych, rozpoczną się z początkiem maja, jeśli się zbierze dostateczna liczba słuchaczek.

Równie też rozpoczęcie lekcyj języków obcych: francuskiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego, zależy od zapisów uczennic. Lekcyj francuskiego języka i literatury francuskiej udziela nauczyciel tegoż języka w uniw. Jagiell. p. W. Erard-Ciechomski.

Lekcyi arytmetyki tak jak i w zeszłych latach udziela adj. obs. astr. dr. D. Wierzbicki.

Szczegółowe rozkłady godzin wykładowych i drukowane programy podają bliższe objaśnienia i warunki zapisów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— O strasznym zbóju, powiastka ze zdarzeń prawdziwych z 10 obrazkami. Napisał Kazimierz Promyk — Wydawnictwo księgarni krajowej, Warszawa, 1883.

— P. Henryk Blaze de Bury pomieścił świeżo w *Revue des deux Mondes* szereg niezmiernie interesujących wspomnień o Chopinie, przeplatanych anegdotami z jego życia. Szczególną ciekawość wzbudzają ustępy odnoszące się do pierwszych występów Chopina w Paryżu, oraz opis podróży jego na Majorkę z George Sand.

— Pani Desirée-Artot po ukończeniu ostatniej swej podróży artystycznej, w której nawiedzi także Kraków, opuszcza zawód koncertowy i osiedla się w Berlinie, gdzie założy szkołę śpiewu.

— „Międzynarodowy Klub gitarzystów“ zawiązany został w Lipsku. Ma on na celu pielęgnowanie i przywrócenie do dawnego znaczenia tego napół już zapomnianego instrumentu. Dla podnoszenia spraw swoich, Towarzystwo wydaje gazetę p. t. *Internationale Guitarren-Zeitung.*

Dział ekonomiczny.

Most kolejowy w Nizniowie. Dnia 27 października położono uroczyście kamień zworowy mostu kolejowego na Dniestrze w Nizniowie. Most ma długości 345 metrów, budowa jego trwała pięć miesięcy. Przedsiębiorcą budowy był Carlo Ronchetti.

Konsulaty austryackie za granicą. Już dawniej i niejednokrotnie użalano się na małą liczbę konsulatów i na niedostateczne ich siły, z czego wynikało że sprawozdania ich były niedostateczne i nie dawały takich wskazówek dla świata handlowego austryackiego, jakich np. konsulaty niemieckie dostarczają. Otóż według dziennika *Kammer* ministerstwo spraw zagranicznych przystąpi wkrótce do pomnożenia liczby konsulatów i do powiększenia w każdym sił pracujących. Każdy konsulat będzie miał na wzór niemieckich pewien okręg ziem obcych, z którego na przyszłość ma zdawać szczegółowe sprawozdania handlowe. Dotąd naznaczono już takie okręgi dla Belgii, Grecyi i północnej Ameryki.

Inspektorowie przemysłowi będą ustanowieni dopiero od 1 stycznia. Do obowiązku ich należy nietylko dozór, ale w danym razie także udzielanie rady i wskazówek tak przemysłowcom jak i robotnikom. Teraz pracują w ministerstwie nad ułożeniem szczegółowych przepisów i instrukcyj.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 3 listopada:

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·25 do 10·75; na listopad 9·95—10; na listopad-grudzień 10·05—10·10; na wiosnę 10·60—10·65, na maj-czerwiec 10·75—10·80. Usposobienie spokojne.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·20—8·60; na wiosnę 8·57—8·62. Usposobienie dobre.

Jęczmień. Za 100 kilogr. w miejscu 8.50 do 10 za słowacki wedle gatunku. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu zaraz 6·80—6·95; na listopad 6·75—6·80, na maj-czerwiec 6.92—6.95. Usposobienie dobre.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7—7·20; na wiosnę 7·62—7·65. Usposobienie coraz lepsze.

Spirytus bez beczki. Za 10,000 litrów w miejscu 33·50—33·75. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilogr. w miejscu angielski 30·75—31. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 24·50—24·75; galicyjska 23·50 do 23·75. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 42·75—43. Usposobienie bez zmiany.

Szmalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 60—60·50. Usposobienie mdłe.

Słonina niewędzona. Za 100 kilogr. 50 do 55. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 50·50—51·50, II sorty 49—50. Usposobienie dobre.

Nafta. Wiedeń. W tygodniu od 27 paźdz. do 2 listop. za sto kilogr. ameryk. 24·75—25·25 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 23·50—23·75 gotówką—20 procent tary incl. podatek — na dworcu: rumuńska w Wiedniu czyszczona 24—24·50 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce. Uspos. dobre. Brema. Za 50 kilogr. zaraz 8·05 marek, na listopad-grudzień 8·25 marek. Tryest. Za 100 kilogr. zaraz 11·30 złr.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zapraszam szanownych panów wyborców z kuryj większych posiadłości okręgu Sambor, Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki — na zebranie w Samborze dnia 11 listopada r. b. o godzinie 3 z południa odbyć się mające, w celu wysłuchania mego sprawozdania poselskiego.

Lwów, 3 listopada 1883.

Tomasz Rayski,
poseł do Rady państwa.

Piszą nam z Warszawy.

„Poświęcenie nowo zbudowanego kościoła wszystkich Świętych w Warszawie odbyło się w środę w obecności arcybiskupa warszawskiego Popiela, całej kapituły, wielu dostojników duchownych i cywilnych, przy napełnionej publicznością świątyni. Poświęcenia tego z charakterem obrzędu kościelnego jedynie, dopełnił miejscowy proboszcz. Dopiero na drugi dzień t. j. w czwartek w uroczysty sposób celebrowane było nabożeństwo przez arcybiskupa, w obecności władz wojskowych i cywilnych. — Z dygnitarzy rosyjskich znajdowali się: Hurko, jego pomocnik Krüdener, prezydent miasta Starynkiewicz, cenzor Ryżow, oberpolicmajster Buturlin, adjutant Hurki Korniłow, Konsulowie zagraniczni, oraz wielu obywateli, przedstawicieli prasy i t. d. Odczytaną została podczas nabożeństwa bulla papieska nadająca odpusty kościołowi.

„Pośród tłumów ludności zapełniającej cały plac Grzybowski zajechał generał-gubernator Hurko z całą świtą do nowo poświęconego kościoła, gdzie przebywał przez cały czas odprawiającego się uroczystego nabożeństwa. — Pomimo, że wizyta ta była czysto urzędowej natury rozeszło się mniemanie, że Hurko jest katolikiem. Najzupełniejszy ład i porządek panował podczes poświęcenia kościoła; a do tego bezwarunkowo więcej przyczynił się poważny nastrój tłumów, aniżeli ilość policyi i żandarmeryi. — Wiadomość, że Apuchtin nie znajdował się tym razem wraz z Hurką także dała powód do uwag. Z daleko większym również niż w poprzednich latach porządkiem i uroczystością zachowywała się publiczność na cmentarzu. Ani aresztowań, ani zajść ważniejszych dzięki Bogu nie było, wrogowie więc czychający na uliczne burdy a w nich wietrzący zawsze i wszędzie bunt, tym razem na szczęście zostali zawiedzieni“.

W ostatnim numerze organu Suworyna *Now. Wrem.* czytamy. — „Nasi sąsiedzi nie śpią. — Pruscy oficerowie i żołnierze różnych części wojsk rozlokowanych bieżącej jesieni na naszej granicy, urządzają sobie badanie miejscowości z mapą w rękach. — W pogranicznem miasteczku Miłosławiu mieszka obecnie trzydziestu pruskich oficerów; w Strzałkowie około tysiąca żołnierzy i oficerów; we wsi Opolnicy odległej o wiorstę od naszej granicy, stupięćdziesięciu; na pruskiej komorze o 50 sążni od Osieka, dwudziestu kawalerzystów i t. d. — Wieść powszechna głosi, że wszyscy ci panowie wcale nie ukrywają, że przebywają na granicy dla zbadania jej;—i dla przyszłej służby w charakterze przewodników pierwszych oddziałów. — Czyniąc w tym celu rekonesanse panowie prusacy wcale nie krępują się międzynarodowem prawem. — Drugiego września n. p. dwaj pruscy oficerowie z lunetami i mapami zbliżyli się aż pod Częstochowę i oglądali ją ze wszystkich stron. — 19 września pruscy kawalerzyści włóczyli się na samej linii granicznej; 20, siedmiu oficerów, z których dwóch z generalnego sztabu przejechali granicą aż ku Wymysłowu, mając ze sobą rozwiniętą na tykach topograficzną mapę; 25 września urządziło sobie wycieczkę na nasze terytoryum dwudziestu pruskich żołnierzy z piechoty i t. d.“. — Pod wiadomościami temi podpisany jest uniwersalny moskiewski publicysta, dyplomata, mędrzec, — i chroniczny „Strachajło“ Mołczanow.

Do *Wien. Allg. Zeit.* telegrafują, iż ks. Dondukow-Korsakow, namiestnik Kaukazu, ogłosił stan oblężenia na całej linii kolei żelaznej z Tyflisu do Baku, a to z powodu, iż w ciągu jednego miesiąca wydarzyło się tam 26 zbrojnych napadów na przechodzące pociągi.

Między włościanami w południowej Rosyi, objawiają się niepokoje komunistycznej natury.

Rosyjski minister skarbu Bunge ma wkrótce ustąpić z swej posady. Według obiegających pogłosek następcą tegoż będzie albo pomocnik jego Nikołajew, lub też sekretarz stanu Solski.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Londyn, 5 listopada. Jury wystawy międzynarodowej rybackiej w Londynie przyznała dr. prof. Maksymilianowi Nowickiemu z Krakowa, prezesowi Towarzystwa rybackiego, medal srebrny za jego mapę rozsiedlenia ryb w rzekach galicyjskich.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 5 listopada. Dziekan Wydziału prawniczego dr. Exner, na wczorajszej konferencyi z delegatami towarzystw akademickich, poruszył myśl utworzenia stałego organu, któryby czuwał nad utrzymaniem godności i porządku na uniwersytecie. Rektor uniwersytetu dr. Wedl uwiadomił zgromadzonych, że wedle rozporządzenia ministerstwa oświaty mają być zaprowadzone dla studentów karty legitymacyjne, aby przez to niedopuścić w mury uniwersytetu żywiołów niepowołanych, a burzliwych.

Praga, 5 listopada. Wczoraj odbyła się uroczystość połączenia Wyszehradu z Pragą przez oddanie kluczy, pieczęci i symbolów prawnych m. Wyszehradu ze strony ostatniego burmistrza wyszehradzkiego w ręce burmistrza miasta Pragi. Pierwszy z nich wyraził przy tej sposobności radość w imieniu mieszkańców, że skutkiem łaski cesarskiej, przez spełnienie się dawnego życzenia ludności wyszehradzkiej, która pragnęła połączenia się z złotą sławiańską Pragą, przynajmniej po części wróci Wyszehrad do dawnej sławy; przytem wyraził nadzieję, że stara sława Wyszehradu teraz na nowo odżyje, że pod kierunkiem Pragi zaświeci w nowym blasku i przez to przyczyni się do pomnożenia sławy wspólnej, ukochanej, złotej, sławiańskiej Pragi. Burmistrz pragski przyjmując insygnia wyraził życzenie, aby się spełniła przepowiednia Libussy: „Widziałam miasto, którego sława aż do gwiazd sięgała“ — wreszcie podziękował wszystkim, którzy się przyczynili do tego połączenia, a przedewszystkiem cesarzowi za sankcyę dotyczących uchwał obu miast dawnych. (Tu wzniesiono trzykrotne okrzyki slava!) Nabożeństwem w kościele św. Wita zakończyła się uroczystość.

Berlin, 5 października. Następca tronu austryackiego wraz z żoną przybył wieczorem. Na dworcu powitani zostali serdecznie przez Cesarza, i książąt w austryackich uniformach i z orderami św. Szczepana; Cesarz jechał do zamku z austryackim następcą tronu, następca tronu Wilhelm z arcyksiężniczką Stefanią.

W zamku powitali gości: żona pruskiego następcy tronu, ks. Wilhelm, następca tronu kstwa. Meiningen i wielka ochmistrzyni nadworna Perponcher w imieniu cesarzewej.

Gości witały entuastycznie po drodze niezliczone tłumy ludności.

Berlin. dnia 5 listopada. Na cześć obojga cesarzewiczowstwa austr. odbywa się dziś u cesarstwa wielki obiad dworski na dziewięćdziesiąt osób. Zaproszeni są członkowie rodziny panującej, najwyżsi dostojnicy nadworni, wszyscy ministrowie, jenerałowie, reprezentanci ambasady austryackiej i poseł belgijski.

Belgrad, 5 listopada. Rada ministrów na posiedzeniu nadzwyczajnem postanowiła na mocy konstytucyi z powodu groźnego położenia wewnątrz kraju zawiesić ustawę prasową i ustawę o prawie zgromadzenia się, tudzież zaprowadzić cenzurę prewencyjną w sprawach prasowych.

Ukaz królewski nakłada obowiązek utrzymania wojska podczas stanu oblężenia na mieszkańców okolicy, oficerom i podoficerom pełniącym służbę w okolicy, będącej w stanie oblężenia, przyrzeka pensyą podwójną.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 5 listopada 1883.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·70	78·75
„ 5% węg.	93·35	93·3[illegible]
„ srebrna	79.40	79·40
„ złota	98·50	98·90
6% Renta złota węg.	119·65	119·75
4% Renta złota węgierska	86·75	86·95
Losy z r. 1860	131·75	131.75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	840·—
„ kredytowe austr.	277·50	2[illegible]9·—
Londyn	120·25	120·15
Napoleondor	9·56	9·55
Lombardy	142·5	143·—
Losy z r. 1864	1[illegible]9·—	168·25
Akcye Karola Ludwika	283·50	283·75
Akcye Lwow. Czer.	167·50	167·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	147·—	147·—
Obl. Indem. galic.	99·—	99·2[illegible]
Losy Prem. Węg.	113·10	113·10
Akcye kol. Kosz. Bogum.	144·50	144·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	185·75	18[illegible]·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	1[illegible]2·
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	[illegible]2·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	161·—	161·25
Marka	59·—	59·—
Ruble	116·[illegible]0	116·50
Dukat	5·7[illegible]	5·71
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 5 listopada 1883.		
Banknoty	169·65	169·5[illegible]
Wiedeń	169·20	169·10
Warszawa	197·70	197·40
Ruble	198·10	197·9[illegible]
5% Listy zast. król. polsk.	61·20	61·25
4% „ likwidacyjne	58·75	—·—
Akcye Karola Ludwika	120·25	1[illegible]0·50
„ kredytowe	472·—	47[illegible]

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 5/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 25	117 25
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. 100	[illegible]	[illegible]
„ II. Ser. 100	[illegible]	[illegible]
Banku Hip. 100	[illegible]	[illegible]
„ z prem. 10% 100	[illegible]	[illegible]
„ swr. za 40 lat 100	[illegible]	[illegible]
„ 100	[illegible]	[illegible]
4½% dnsne g. zakł. włościańsk. 100	[illegible]	[illegible]
5% zast. Król. Pol. za rubli 100	[illegible]	[illegible]
„ likwid. 100	[illegible]	[illegible]
Lwów, dnia 3/11.		
Akcye Banku hipotecznego gal. n. za zł. 200	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. gal. 100	[illegible]	[illegible]
4 „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku hipot. gal. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ z 10% prem. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
6 „ Banku włościań. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
Warszawa, dnia 3/11.		
4½% Listy zast. z. r. 1869 (bez bież. kup.)	[illegible]	[illegible]
5 „ Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 3/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 70	78 85
4⅕ „ „ srebrna . „ „ 100	79 25	79 40
5 „ złota 100	99 20	99 35
5 „ papierowa 100	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ 1860 100	[illegible]	[illegible]
„ 1860 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 bez % całe 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 po 50 100	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Schein na 42 liwów, szt. 1	[illegible]	[illegible]
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4 „ srebrna 100	[illegible]	[illegible]
5 „ papier. 100	[illegible]	[illegible]
5 Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. 100	[illegible]	[illegible]
Pożycz. pr. węg. po 100 złr. 100	[illegible]	[illegible]
Losy Cisańskie (Theiss Reg.) 100	[illegible]	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5% Oblig. indemn. Bukowińskie za zł. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Oblig. indemniac. Galicyj. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodzkie 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Węgiers. 100	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 40	32 8[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 80	22 2[illegible]
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Cred. allg. ö. st. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Banku hipot. gal. 100	[illegible]	[illegible]
„ z pr. 100	[illegible]	[illegible]
Listy zst. szk. kr. w Krak. 18-l. 100	[illegible]	[illegible]
„ 20-l. 100	[illegible]	[illegible]
„ 36-l. 100	[illegible]	[illegible]
Listy zst. kr. kred. ziem. 100	[illegible]	[illegible]
Banku austr.-węg. 100	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z r. 1881 100 złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Karol.-Bogum. na 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. 100	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1878 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
0 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	[illegible]	68 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 10	92 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 —
„ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	95 —	95 50
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91 10	91 30
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	[illegible]	[illegible]
Klary na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Insbruck na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Keglewich na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lubiańskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Palfy na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Salm na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
St. Genois na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
4% Tryestyńskie na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE	płacą	żądają
% Anglobank . . na 120 złr.	107 —	107 50
Bankverein Wiener	[illegible]	[illegible]
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	[illegible]	282 20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	280 25	[illegible]
5 „ Landerbank na 100 złr.	109 80	110 20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	839	841 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	108 75	109 —
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
5 „ Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
5 „ Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
5 „ Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
5 „ Staatseisenbahn państwowa	[illegible]	[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie ury złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty niemieckie	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.